

Mieszkania są prawem, nie towarem?

17 stycznia 2025

Zajmowanie nielegalne domów i mieszkań prywatnych właścicieli stało się procederem usankcjonowanym przez lewicę. Jej działacze twierdzą, że „mieszkanie nie jest towarem, ale prawem”, nie uznają prawa własności, a dodatkowo tłą się im w głowach rewolucyjne pomysły „nacionalizacji”.

Różne przepisy wprowadzane przez lewicowe partie, praktycznie pozwalają na bezprawną, ale długotrwałą i bezkarną okupację cudzej własności. Rewindykacja ciągnie się czasami latami, a właściciel odzyskuje zamiast domu czy mieszkania zdewastowaną ruinę. Poważny problem ma tu Hiszpania, gdzie „dzikich lokatorów” wspierają prawnie rozmaite lewackie „kolektywy”.

Nielegalne zajmowanie lokali mieszkalnych W Hiszpanii przybrało już dawno niepokojące rozmiary. Proces odzyskiwania własności trwa tu od roku do nawet dwóch lat. Niektórzy właściciele zmuszeni są sprzedawać nieruchomości po zaniżonej cenie wynoszącej od 35% do 60% ich wartości. Inni płacą okup „dzikim lokatorom”, czasami kilka tysięcy euro, za opuszczenie lokum. Jeszcze inni zamieniają np. swoje letnie domy w twierdze.

W katalońskiej prasie opisano przypadek, który szczególnie zbulwersował wielu Hiszpanów. Historia zaczęła się w 2008 roku w prowincji Tarragona, na północnym wschodzie Hiszpanii. Niejaki Marcel kupuje mieszkanie w budynku, w którym jest łącznie 16 mieszkań i w którym jest jedynym mieszkańcem. Wszystko szło dobrze przez 13 lat, aż do dnia, w którym budynek przejął Sareb, „bank” utworzony w 2012 r. przez socjalistyczny rząd w Madrycie w celu zarządzania „toksycznymi aktywami i nieruchomościami innych ratowanych banków”. Sareb

przewodził prace remontowe w pozostałych 15 mieszkaniach budynku i wtedy zaczął koszmar Marcela.

Jak podaje katalońska agencja prasowa ACN, mieszkania po remoncie były zajmowane jedno po drugim przez nielegalnych „okupantów”. Udało się im włamać do instalacji wodnej i elektrycznej, zniszczyć części wspólne. Nowi mieszkańcy byli głównie imigrantami i nie płacili żadnych rachunków.

Władze miasta podjęły decyzję o odcięciu mediów do całego budynku, zmuszając tym samym i jedyne go prawowitego właściciela do opuszczenia swojego mieszkania. Marcel zabezpieczył mieszkanie, instalując alarm podłączony do sieci, ponieważ był ofiarą kilku prób kradzież i przeprowadził się do swojej 90-letniej matki, gdzie mieszka do tej pory.

Sareb ze swojej strony twierdzi, że wszczął postępowanie prawne mające na celu eksmisję dzikich lokatorów i przekazanie mieszkań rodzinom, które będą za czynsz płaciły. Do tej pory przeprowadzono cztery eksmisje, a większość mieszkań nadal pozostaje we władaniu „dzikich lokatorów”. Marcel nie ma wątpliwości, że „minie kilka lat, zanim problem zostanie rozwiązany, a do tego czasu budynek będzie już w opłakanym stanie”. Sprzedaż lokalu też będzie oznaczała dużą stratę.

Takie historie są coraz częstsze w Hiszpanii, ale też np. w sąsiedniej Francji. „Skłotersi” wykorzystują luki prawne i przepisy tworzone w teorii dla ochrony najbiedniejszych lokatorów. Mają też czasami wyspecjalizowanych adwokatów nasyłanych przez lewicowe kolektywy, którzy przeciągają takie sprawy miesiącami.

Autorstwo: BD

Na podstawie: „Le Figaro Societe”

Źródło: NCzas.info